

Nr. 4.



1443 ^{IV} _{owes}

FAUN

dwutygodnik
artystyczno-humorystyczny
ilustrowany

wychodzi we Lwowie 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: WŁODZIMIERZ TEPA.

Kierownik artystyczny: LEON WEIN, artysta-malarz.

Przedpłata wynosi:

kwartalnie: w miejscu 1 złr. — na prowincyi 1 złr. 20 ct.

rocznie: „ 4 „ — „ „ 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 20 ct.

Ogłoszenia przyjmuje administracja „Fauna”. Lwów, ulica Zyblikiewicza 16, za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem (petit). Reklamy w rubryce „Nadesłane” 50 ct. od wiersza.



 Kraj w Obrazach powinien znajdować się w każdym polskim domu. 

Serya II.

„KRAJ w OBRAZACH“

danej okolicy, miasta, gmachu lub zabytku historycznego, zebranych

Ukończyłem seryę I. i przystępuję do wydawnictwa seryi II.

Serya ta składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie 4 widoki fotodrukowe w rozmiarze 19/24 ctm., a w ten sposób II. serya utworzy album około 120 obrazów (Galicyi).

Podjmując wydawnictwo ilustrowane „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materiału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki głównie kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacji ilustrowanej, z treściami, możliwie dokładnymi objaśnieniami, dotyczącymi dat historycznych, tudzież szczegółów, odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu

przez pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Konstanty Woźniak, wydawca.

Warunki prenumeraty: Cena pojedynczego zeszytu wynosi 30 ct. — **Dla prenumeratorów „Fauna“ po 20 ct. z przesyłką pocztową 25 ct.**

Serya I.: Królestwo Polskie w ozdobnej płóciennnej oprawie według rysunku Piotra Stachiewicza dla prenumeratorów naszych po niższej cenie 8 zł. 50 ct., z przesyłką pocztową 9 zł.

Założony w roku 1855 pod firmą
JOZEF KOZŁOWSKI

Magazyn oraz Pracownia
OBUWIA
Adama Kozłowskiego
we Lwowie, ul. Sobieskiego 7
poleca
obuwie własnego wyrobu
dla mężczyzn, dam i dzieci.

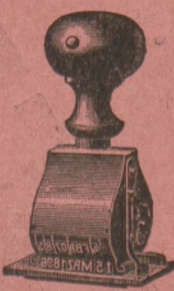
Wykonanie eleganckie i trwałe. — Ceny umiarkowane. — Zlecenia wykonuje się w najkrótszym czasie.

Założony w rok 1855 pod firmą
JOZEF KOZŁOWSKI

ARTYSTYCZNY
Zakład rytowniczy
A. Zigmann
Lwów, ul. Sykstyńska 14

wykonuje gustownie wszelkie roboty
rytownicze, cyslerskie i pieczętarskie
po umiarkowanych cenach.

Poleca **czcionki kauczukowe**, za pomocą
których każdy może sam wszystko drukować.



Najlepsze polskie
pismo humorystyczne.

„FAUN“

Najlepsze polskie
pismo humorystyczne.

Humorystyka, utwory poważniejsze, dodatek literacki.
Każdy numer ozdobiony licznymi **kolorowanymi ilustracjami**,
wykonanymi przez znanych artystów malarzy.

„Faun“

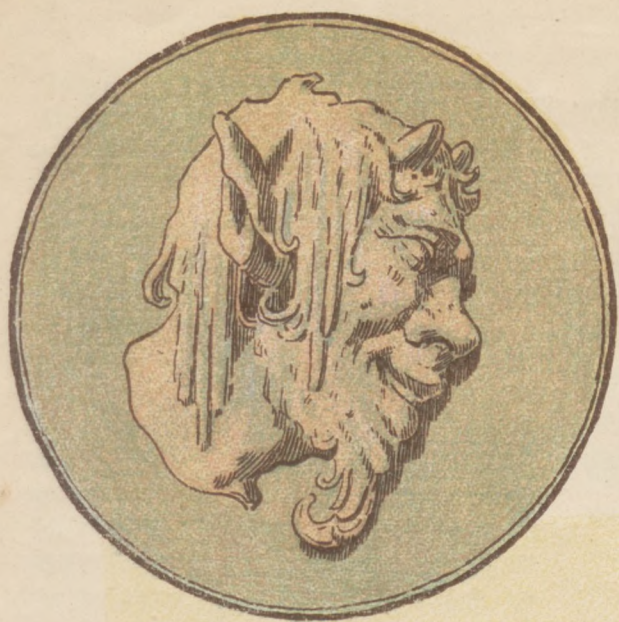
zamieści w najbliższych numerach cykl poezji St.
Rossowskiego, oraz rysunki St. Dębickiego, Zefira C.,
L. Weina i w. i.



Przedpłata niezwykle niska:

w miejscu	rocznie 4 zł.	—	na prowincyi	rocznie 4 zł. 80 ct.
„	kwart. 1 „	„	„	kwart. 1 „ 20 „

Ilustracje nasze wykonane zostały w zakładzie art. litograficznym Antoniego Pluttera we Lwowie.



FAVN

DWUTYGODNIK ART:
HUMORYSTYCZNY



JÓZEF CHMIELIŃSKI

jako CYRANO de BERGERAC.

Józef Chmieliński.

Na pierwszej stronnicy dzisiejszego *Fauna* podajemy wizerunek ulubieńca naszej publiczności p. Józefa Chmielińskiego w roli bohatera głośnej obecnie w całym świecie sztuki Rostanda: „Cyrano de Bergerac”. Każdemu, który przypatrywał się rycerskim lub miłosnym przygodom sympatycznego, dzielnego, a nieszczęśliwego „Cyrana”, w świetnej interpretacji p. Chmielińskiego, niezawodnie oryginalna ta postać marzyciela-awanturnika pozostanie na długo w pamięci. Mistrzowskim wykonaniem „Cyrana” złożył p. Chmieliński ponowny dowód, iż jest jednym z najznakomitszych artystów polskich młodszej generacji.



Kronika Fauna.

Wieczór tańczący wydany w Sokolnikach przez gospodarza Pencaka, zgromadził liczne grono gości. Z toalet odznaczały się: Kaśki Grzesiak kiecka czerwona w żółte kropki, ozdobiona secesyjnie rzucanymi zielonemi tasiemkami; Małgośka Pencakówna stanik żółty, kiecka niebieska, fartuch płócienny, chusta fioletowa — buty kulikowskie. Na obfite menu złożyły się:

Pommes de terre avec maślanka.

Harengs salés.

Pain noir; Sel; Poivre.

Cognac „fin Abramko” (bez anyżu.)

Pojedynek. Dziś rano odbył się pojedynek pomiędzy p. B. a p. F. W pierwszym złożeniu padł trupem p. F., w drugim złożeniu zginął p. B. ugodzony w serce. Powodem pojedynku była różnica zdań, w jaki sposób można najłatwiej wykorzenie tak u nas rozpowszechniony zwyczaj pojedynkowania się.

Podwyższenie gazy. Jak się dowiadujemy, podwyższyła dyrekcja teatru gazę sympatycznej chórzystce pannie Kamei z 15 na 20 złr. Bardzo nas to cieszy, gdyż teraz utalentowana ta osoba będzie mogła urządzić się na stopę odpowiednią członkini naszej opery.

Donżuanerya. Jakaś słuchaczka uniwersytetu zaczęła onegdaj przechodzącego najspokojniej ulicą Karola Ludwika, poważnego mężczyznę, chcąc go gwałtem odprowadzić do domu. Ponieważ jednak ów mężczyzna nie rościł żadnych pretensyi, tylko uciekł do bramy, policjant po napomnieniu puścił pannę wolno.

P. Hoffmann, tenor opery włoskiej, jak się dowiadujemy, stara się o występy gościnne na Kalwaryi Zebrzydowskiej oraz w Milatynie. *)

Szczepanik pracuje obecnie nad elektryczną podeszwą, chroniącą młode panienki od pośliznięcia się na śliskiej drodze cnoty. Na zamówienie pewnej dyrekcji teatru obmyśla również maszynę do klaki, zapomocą której dyrektor siedząc w swojej łoży, za pościśnięciem guzika wywołuje burze oklasków na galeryach.



Z piśmiennictwa.

Powszechnie ulubiona „Córka pułku” wyszła już z pod prasy.



TEATR.

Przewrotność dyrekcji teatru lwowskiego.

Napisała „osoba teatralna”.

Wiadomo, że pod naciskiem rady miejskiej i magistratu — musiała obecna dyrekcja zaangażować na nowo ulubieńców naszej publiczności pp. Woleńskiego i Fiszerę, a przywrócić do łask ulubienicę panią Stachowicz.

Ale „Timeo Danaos et dona ferentes”, co z klasycznej mowy przetłumaczone na prozę, tak wygląda: „sztuką wilki tłuka”.

*) Ależ tam nie ma opery — chyba wystąpi na odpuszcie? *Przyp. zecera.*

„Przewrotna” dyrekcja nowoangażowanym nie tylko okazywała względy, które wtajemniczonym wydały się zaraz bardzo podejrzane, lecz co gorzej pozwoliła im wybierać role, w których się po powrocie popisować chcieli.

I cóż się stało?

P. Woleński wybrał na pierwszy występ najlepszą rolę Żelazowskiego — „Derblaya” w „Właścicielu Kuźni” i... zarznął się tępy m. nożem wobec stu siedmdziesięciu sześciu wielbicieli swego pięknego talentu; a zmiarkowawszy się *postfestum* uczuł potrzebę zrehabilitowania się, zastrzegając sobie dublowanie roli z Chmielińskim w „Cyranie”, na co mu już nawet panowie Drexler z Gostkowskim nie pomogą.

Przywrócona do łask ulubienica poszła też na nastawioną wędkę, że zaś „Roxana” była w czterech aktach „Helenką” córką „Pana Damazego” a w piątym „Maryą Stuart” wzorowaną na Modrzejewskiej — więc... panowie dyrektorowie z radości zacierali ręce.

Najdłużej bronił się Fiszer, człowiek rozumny, a artysta autokrytyczny, lecz i na niego znaleziono sposób. Nie pomogło nic — wpadł w zastawione sieci. Na wieść, że mają grać „Tamtego” upomniał się o „Kornilowa” i... zgutował klape.

„Każdy ma swego Walensteina.”

Pik.



Z dziedziny odkryć i wynalazków.

Niedawno ożeniony p. Hilary Ciemiega odkrył w swej młodej małżonce dowody żywej sympatii ku pewnemu porucznikowi „landwery”, mieszkającemu w sąsiedztwie.

Znani w sferach artystycznych finansisci Kurzer i Abend, *wynaleźli* w tych dniach amatora, chcącego pożyczyć pieniędzy na 60 procent.

Powszechnie znany specjalista pan Szpas Bubonowicz *wpadł na pomysł* cudzy, który sobie zaraz przyswoił.

Dyurnista Chudzik *wynalazł* sposób wyżywienia żony i sześciorga dzieci z 30 guldenowej pensyi miesięcznej.

Znana zaszczytnie panna Kamilecia, *odkryła* na ostatniej reducie swe wdzięki, występując w kostymie silnie od góry i od dołu dekolowanym.



O! ja wam wierzę...

O! ja wam wierzę! są mistyczne oczy,
O których marzy dusza wizyonera,
Lecz u dziewczyny mej, u mej uroczej
Wolę, wyznaje, to jest prawda szczera:
Jej oczy modre, tych bławatków dwoje,
(Oto, czem moje serce się zachwyca!)
Jej kibić wiotką i rączki — powoje,
I włosów sploty i rumiane lica,
I wolę także (ha! są różne gusta)
Usta, co mówią mi słowa miłości,
Do pocałunków, nie-mistyczne usta
I nie-mistyczne dziewczę z krwi i kości.

* * *

O! ja wam wierzę! są mistyczne rzeki:
W nieznanie głębie wpadają ich wody,
Ale ja wolę podczas letniej spieki
Tę nie-mistyczną rzekę dla ochłody.
I lubię słuchać rytmiczny śpiew fali,
Gdy ciepły zefir modre tonie muska,
Patrzeć, jak słońce w jej nurtach się pali,
Jak się w promieniach złoci rybek łuska,
I wiem przez jakie rzeko płyniesz kraje,
I w jakie morze tam wpadasz daleko,
I jakie źródło początek ci daje —
I kocham ciebie nie-mistyczna rzeko!

* * *

O ja wam wierzę! są łąki mistyczne,
I tylko nie wiem czy tam na nich kwiaty
Takie, jak nasze polne, takie śliczne?
Czy Bóg w tęczowe ustroił je szaty?
Czy tęczę kwiatów zlał z motyli tęczą?
Czy użyźniają je potoków strugi?
I czy się kosy tam kiedy rozjęczą,

MÓJ PRYNCEPAŁ.

MONOLOG.

(Subjekt z za stołu recytuje jednym tchem.)

Szczotki, szczoteczki, grzebienie, grzebyki, pomada do wąsów, krawatki, szpinki, pół-koszulki damskie, męskie, laski, laseczki, kalosze, tabakierki, pończoszki ażurowe, nadzwyczajne! jedyne! — po cenach najtańszych! — wszystko wyroby francuskie, angielskie! z pierwszorzędných fabryk — co?... pan dobrodziej nie już więcej nie potrzebuje?... (z ukłonami:) Całuję rączki, padam do nóg, uniżony sługa pana dob-dzieja, polecamy się łaskawej pamięci!...

Z humorem!... trzeba być z humorem!... To nie żarty wypruć ze siebie cały magazyn! — Bo to, proszę państwa, przychodzi taka stara facetka... (podrzeźniając) kachu... kachu... kupiłabym coś — ale się jakoś zapomniało co, wypsnęło się z pamięci... Dobry gość!... Proszę, niech pani dob-dzika siada!... Cały magazyn!... A może perfumki? puder francuski? — Kosmetyki, plasterki, plastry, wstażeczki, turniury, sznurówki, koronki, chusteczki białe? — wszystko do usług! — natychmiast! — zaraz! oto jest! — służę!...

Gdy pracowników stanie szereg długi.
Gdzie jak balsamy w pierś wehlaniom —
[woń siana,
A gdy za góry zachodzi już słońko,
Tyś mi wezgłowiem jest łąko kochana,
O szmaragdowa nie-mistyczna łąko!

Kazel.



Wirtuoz.

No jakże wam idzie, Ignac? pytał stróż kataryniarza. „Ot, niebardzo“, rzecze kataryniarz „żeby nie to, że człowiek trocha umie muzyki, toby było kiepsko“.



Lubię — nie lubię.

Nie lubię tkliwych wiosennych sielanek,
Motyli nieczuć, pajęczych snów — tkanek,
Nie lubię słodkich min, spojrzeń, uśmiechów,
Czułych półśłówek, nieśmiałych pół-

[grzechów,

Rozmów o deszczu lub słońcu, pogodzie,
I sentymentów o głodzie i chłodzie.

Lecz lubię burzę, co jasny grom eiska,
Lubię przepaście i strone urwiska,
Wichry co w stepach w grudniową noc

[wyją,

Blaski co w morza głębinach się kryją,
I lubię w duszy tę nieczuć potęgę
Co mi w piosenkach ni we łzach nie taje,

Nie da się ująć w złożonych kart księgę
Lecz depeze wszystkie układne zwyczaję,
I jakby fala wezbranych wód wściekła
Unosi z sobą w dal choćby do — piekła!
Może ja duszę i zmysły tem gubię,
Ale rzec muszę:

To lubię.

Anna Neumanowa.



Z księgi żywota.

Zapytał raz ktoś starą pannę Ypsylantę,
Kto jest większy — Rafael, Kopernik czy Dante?
A ona szepnie wśród raczków płomieni:
„Największym jest pan Jacek, bo się ze mną
[żeni...“

* * *

Czego trzeba, by wybić się z szarego tłumu?
— Mieć funt sprytu, dwa blagi, a łucik rozumu.

Fr. Konarski.



W kuchni.

Pani do sługi. — Aj! Kasiu, zapomnieliśmy w mieście kupić pietruszki!
Kasia. — Prawdą! a to z nas głupie osły.



A tu, pani dob-dzika, kręci główką na prawo i na lewo, wacha co się da, ogląda co może, przewraca magazyn do góry nogami, każe mi jak małpie skakać po drabinie, — nareszcie przypomina sobie, że przysła kupić za kilka centów — różu!... Jeszcze się pyta, czy róż nie jest przypadkiem wyrobu krajowego!... Bo to paada — chociaż kraj popieram — paada — ale co do różu, to już wolę ten francuski... To jest kundmanka!... Na takim starym pudle, na takiej starej fisharmonii, dużo magazyn zarabia!... Mój stary, pryncypał, jak się przypadkiem natknie na taką kundmankę, z miejsca dostaje kataru i potem kicha, prycha ze złości, jak potępieniec.

Mój stary to okrutny komik!... A głupi!... strach, jaki on okrutnie głupi!... aż mi wstyd, że jestem u niego subiektem!... Ale on nie był taki głupi, o nie!... Był czas, kiedy sama pryncypałowa mówiła: „mój Ferdek ma rozum!“ Oho!... przepadło!... Jak Ferdka ubrali w radę miejską, tak od tego czasu pożegnał się z rozumem! — Coś go zawiało, urzekło!... Ja mu tu o interesach gadam: a proszę pana pryncypała, a to — a tamto — a jeszcze tamto... a on się na mnie patrzy, jak na zegar ratu-zowy i paada: nie mam czasu, mam cały majstrat na głowie! Dobryś! Majstrat na głowie!... dyabła tam maji-

strat! — ma poszwarcowaną fryzurę, proszę państwa, ale to szwarcu tyle, że proszę siadać!... (p. chw.) Okrutny komik!... Pamiętam, przed laty — kiedy magazyn otworzył na rogu ulicy, co to się działo — gwałtu!... Nie dojadł, nie dospał, nie dokurzył, nie — tylko o magazynie gada i gada, aż się we łbie kręci. Myślałem, wszystkich żydów wymorduje! na nie im konkurować!... on im wylepi i wymiecie do ena!... Punkt o ósmej sam ze stróżem kamienicy, otwierał magazyn, sprzątał piórkiem, przewietrzył, kadził, włożył na drabinę — drabina trzeszczy!... a on nie — tylko lezie i lezie, zagląda, maca, liczy, przelicza, sortuje... Raz trzasnął z drabiny, ale na szczęście trzasnął w praktykanta, przyciupał go skrzynką, z resztą obaj wyszli zdrowi!... Okrutny komik!... Bywało, wchodzi kundmani do magazynu, a tu mój stary wylatuje z po za kasy jak korek z szampanówki, kłania się, zaprasza, sam służy, podaje, zachęca, towar prezentuje, wywija nóżkami jak baletnica, — myślałby kto: zwaryował! A on nie — nie zwaryował, tylko go tak kupiecka gorączka rozbierała... Sam siedział przy kasie, a nie siedział on, to stara wysiadywała jaja... Pieniądze, powiadam państwu, płynęły — jak paada Feldman — „oknami i drzwami!“ Kilka lat tak było, aż tu nagle mój



Jurand ze Spychowa

Z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy.”

Rysunek Jana Styki.



rys. Tadeusz Styka (junior.)



L. WEIN 99.

rys. L. Wein.



96

Z. te. Brunova Tepy.

Reflekcyja po obiedzie.

O! prawdziwe słowa mówi
 Nam ta piosnka stara,
 Że nie w świecie, nie lepszego,
 Nad dobre cygara!
 Niczem dziewczki usta słodkie,
 Ni żaden rarytas;
 Lepszy dla mnie jeden suchy,
 Jasny „regalitas“.
 Słodko prawda z nią mi było,
 Ciepło, miło nieraz,
 Lecz mi słodziej dziś, Bóg świadkiem! —
 Gdy kurzę „operas“.
 Na nie twoja kokieterya
 Zalotna podwiko!
 Dla mnie miłsze od twych spojrzeń
 Dobre „portorico“.
 Lepsze dla mnie — cna panienko,
 Niż twa postać luba,
 Lepsze — nawet ordynarne
 Jedno — „batiar-kuba“!
 Bo przez dziewy — dziś obsiadły
 Mnie troski i żale,
 A leż nie znam, gdy „hawańskie“
 Cygaro zapalę!

Sz. Teodorowicz.



Z afisza teatru prowincjonalnego.

Don Karlos infanterzysta hy-
 spański... p. Bończa.



Logika.

Bez jaja niema żadnej kury,
 Bez kury niema znowu jaja —
 Czy jest więc jaje dzieckiem kury?
 Czy zasię kura dzieckiem jaja?
 Mój kochany filozofie
 Powiedz mi, jak ci się zdaje,
 Nie wiesz?... Bądź więc dobrej myśli
 I — zjedz i kurę i jaje.

Roman H.



Z półświatka.

— Gdybym też wiedziała, że Janek
 tego nie powie Guciowi, tobym napisała
 Staszкови, żeby powiedział Kazikowi,
 że ja dziś z Alfredem mam rendez-vous
 i kolacyjkę.



Stara historia.

„Uczcie się chłopcze, ucz należyście“ —
 Szczerze do niego nieraz mówiono,
 „Poświęć swą młodość, a twoje życie
 „Uwieńczysz złotą sławy koroną.“

Więc włożył na się pracy obrożę,
 I był dla wszystkich wzorem, ozdobą,
 Lecz teraz „miejsca“ znaleźć nie może,
 Bo ma za małe „plecy“ za sobą.



Dzięk wieszczu

za darowane mu „portugalie“.

Najlepszy z ludzi! by mnie uczcić godnie,
 Tyś mi darował przechodzone spodnie.
 O! ja je w wieńcu Twoich pięknych czynów
 Wplotę pomiędzy listeczki wawrzynów.



Żona z głosem.

— Pańska żona ma zachwycający
 i nadzwyczaj silny głos.

— E! pan ją słyszysz śpiewającą —
 to bagatela — ale żebyś pan słyszał
 jak się ze mną kłóci! — to dopiero głos!



Sentencya schyłkowca.

Niestety wszystko na świecie ostygają...
 I kwiatek więdnie, opada lodyga.
 Lecz najsmutniejsza, to fatalna zdrada,
 Gdy nim kwiat uwiędł, lodyga opada!..

Zw.



Na koncercie cudownego dziecka.

— Ach — jak to dziecko gra!...
 jak gra!... tylko szkoda, że ma
 takie duże wąsy.—

Zw.



stary, zostaje radnym miasta. No, wiwat!...
 Jak też on został tym radnym, tak z miej-
 sca sprawił sobie dwa szykowne garni-
 tury, przemeblował pomieszknię, żonę,
 córkę, matkę, siostrę, kucharkę, poko-
 jówkę — wszystko co się dało przeme-
 blował i dobryś!... Jak go zobaczyłem
 w nowym garniturze, i przemeblowany cały
 dom, tak odrazu pomyślałem sobie — u!
 — źle!... pryncypał popuści!... No i po-
 puścił!... Ani mu w głowie magazyn!...
 Co tam magazyn!... Bo żeby to tylko ma-
 gistrat! — ale, ba!... we łbie się sta-
 remu pokiełbało i on chce być posłem
 z miasta!... Paada: mogę być radnym mia-
 sta?... Waryat!... Jak Boga kocham spra-
 wiedliwy waryat!... Teraz, to jak przyjdzie
 do magazynu, nie — tylko o polityce gada:
 Francya, Anglia, Chiny, Macedonia... (pla-
 celiwie) I jeszcze na całe nieszczęście nie
 tak dawno jak został królem kurkowym
 na strzelnicy!... Półtora nieszczęścia, niech
 mnie dyabli porwą!... Państwo się śmie-
 jecie, ale mego starego, tak to królestwo
 rozsądziło, że jeszcze odrobina a będzie
 eksplozja!... Stary pęknie, jak Boga ko-
 cham, że pęknie!... On, król! — i róbieie
 z nim co chcecie, kiedy on radny miasta,
 przyszły poseł na niedoszły sejm krajowy
 i król!... A tu magazyn dyabli biorą!...

Żydkiwie z naszej ulicy śpiewają majufes!
 — już się nawet pytają, jak wysoko idzie
 czynsz za lokal!... Rozpacz!... paadam pań-
 stwu rozpacz!... Pokinałbym wszystko,
 gdyby pryncypał nie miał pryncypałówny!...
 Ach, ta pryncypałówna!... panna Józia! —
 te śliczności! delikatesy! — palce obli-
 zywać!... Ja ją tak kocham!... okrutnie ją
 kocham!... Ona mnie także kochała, ale
 odkąd stary został dygnitarzem, jakby kto
 z niej wymiół!... Patrzy się na mnie jak
 jaka księżniczka!... Dawniej mówiła do
 mnie: pan Stanisław, panie Stanisławie —
 pan nie łaskaw na nas... a teraz mówi do
 mnie: panie subjekeie i patrzy na prawo,
 kiedy ja stoję na lewo... To ci szczęście.
 (z gniewem.) Subjekt nie subjekeie, gdyby
 nie ja, dyabli wzięliby magazyn i byłaby
 subjekeja!... Człowiek tak haruje, że aż
 skóra na nim cierpnie!... Pilnuję dobra
 mego pryncypała, jak oka w głowie! —
 a ta panna Józia, zamiast mi zrobić miłe
 oczko, traktuje mnie po przez nogę! — To
 się nazywa interes! — — — A jak zban-
 krutujemy, panno Józio, to co, ha?... Py-
 szczek panny Józii zmięknij, tylko że wów-
 czas ja, na siebie otworzę magazyn, zo-
 stanę radnym miasta Lwowa, może nawet
 posłem do rady państwa, politykiem i kró-
 lem kurkowym! A co wtenczas będzie,
 panno Józio, ha?...

(p. chw.) To tak, proszę państwa u ka-
 tolików, jak się wiedzie to się wiedzie-
 katolik zamiast pracować tem gorliwiej,
 zaraz popuszcza i jazda na dygnitarstwo!...
 A konkurencyja z żydkami co?... Taki ży-
 dek, proszę państwa, jak ma w szabas
 zamknąć sklep, to jego serce boli, a mój
 pryncypał że odrobinę porósł w pierze,
 jużby zamykał budę i kupił sobie wieś.
 Mój pryncypał paada, że on także tyle
 wart co szlachcie! On powiada, że na nim
 stoi dobrobyt kraju! Akurat!... stoi!...
 dobrze mi stoi!... żeby nie ja, jużby dawno
 wisiał!... Ach, ta panna Józia!... Oby pan
 Bóg oświecił jej główkę z grzywką!... Ma
 cudowną grzywkę!... No i co z tego! —
 kiedy staremu obrzydł magazyn i jej się
 zachciało wyjść za koncepistę. Koncepista
 i koncepista — paada, niech jak chce wy-
 gląda, ale musi być koncepistą!... Subjek-
 tami gardzi! — (nagle, zwracając się na
 prawo.) Proszę! — proszę, pana dob-dzieja!
 czym mogę służyć?... Rękawiczki, klaki,
 kołnierzyki, mankiety, parasole, kalosze,
 co pan dob-dziej rozkaże!... (z ukłonami
 idzie na prawo i wychodzi.)

Franciszek Zwiłkoński.

Gwardyan i pchła.

Tłusty gwardyan pchłę przycapil;
Gdy się nędzną zabić kwapil,
Pchła się pyta: — Mój gwardyane
Za co to prześladowanie?
Com ci winna? Gwardyan rzecze:
Kto wysysa krew jak pjawka?
Ty! nieponiu! — A w tem czkawka
Go chwyciła, bo księżyna
Nie żałował jadła, wina.
— Mój gwardyanku, jesteś zuchem
Ale wielkim pasibrzuchem,
My koledzy, ty próżnujesz
A ja także; lecz nie czujesz
Że nasz zawód jednakowy.
— A to jakiś dowód nowy,
— Gwardyan rzecze. — Ty psotniku
Co ssiesz cudzą krew, szkodniku!
Chcesz dowodzić tutaj śmieie
Żeśmy równi, przyjaciele!?
— No, ty pleciesz swę koronki
A zaś zresztą zbijasz baki.
Ja bezmyślnie także żyję
Jak ty — wino, ja — krew piję.
— Słuchaj mała, ja cię puszcę,
Jedną stanowimy tłuszcę...
Ale drugim nie mów o tem,
Bo spotkałbym się z kłopotem.

E. Szajer.

Oryginalne powitanie.

— Jakże się pan dobrodziej
miewa?:... Kopę lat!... Jak tam
żona? — dzieci? — a pan dobro-
dziej — podpisze mi akcepcik na
tysiąc koron?....

Zw.

Tragedya rodzinna myszy.

Mój ojciec szpérką znęcony
W pułapkę raz wpadł zdradziecką,
Matka wpadła w kota szpony
Chcąc ratować swoje dziecko.
Wuj za spiżarniane zbrodnie
Uwisł na drucie wygodnie.
Ciotkę moją, drogą, miłą,
Żelazko w łapce zdusiło.
Zaś brata i siostrę, służący
Utopił raz w wodzie wrzącej!
Głodem wzięty szwagier drogi
W młodym wieku zadarł nogi.
A jedyny mój kochanek
Zjadł zatruty obwarzanek!
Oplakując mą rodzinę
Ja — na melancholię zginę...

Bajka.

Trzech młodych ludzi przechadzało
się raz po lesie. Wiedli ze sobą gwał-
towną kłótnię; ponieważ wszyscy trzech
kochali się w jednej i tej samej dzie-
wicy — a każdy pragnął ją zdobyć dla
siebie.

Wtem z poza drzewa wychyliła się
wróżka — czarodziejka, i tak do nich
przemówiła: „Niepotrzebnie się kłóciecie
moi drodzy, ani jeden z was niema
na świecie stanowiska, więc żaden jej
dostać nie może. Ale pójdźcie za mną!”

I dobra wróżka zawiodła ich do jas-
kiny gdzie pełno rozmaitych rzeczy le-
żało na ziemi. Jeden z młodzieńców
chwycił natychmiast za pełny złota wo-
rek, gdyż chciał być przemysłowcem.
Drugi ujrzawszy błyszczącą szablę ofi-
cera, natychmiast ją sobie przypasał,
gdyż z dawna czuł powołanie do stanu
wojskowego. Trzeci wybrał gęsie pióro
literata i okulary mądrości i zawinawszy
je w stary i podarty płaszcz miłości
bliźniego, oddalił się wraz z innemi.

Wkrótce potem, bardzo bogaty prze-
mysłowiec, sztykowny oficer, oraz sławny
uczony — pisarz, pojawili się wszyscy
trzej w domu dziewczycy. Dziewica nie na-
myślała się długo: pojęła bogatego prze-
mysłowca za męża, oficeru zrobiła przy-
jacielem domu, a znakomitego pisarza...
używa do ozdoby swych salonów.

Z uwag pessymisty.

Jeden w życiowym boju napróżno się
[biedzi
A gdy zginie ma pomnik: „Głupiec i
[miernota“,
Drugi zawsze zwycięzca, bo przyłbicą
[z miedzi
Okrył czoło — a tarczę ma z niklu i
[złota.
a.

U lekarza.

Stróż. Budźcie no duchem dochtora,
bo w naszej kamienicy sztyry babów
na śmierć zaczadziało.

Lokaj doktora. Idźcie ojcie na stacyę
ratunkową, bo mój pan też wczoraj tro-
chę za długo posiedział pod „trzema ko-
ronami“ i tak zaczadział, żem go
ledwie mógł do łóżka położyć...

Stróż. (drapiąc się po głowie) A to
ci zaraza z tym czadem.

Nowoczesna Karyatyda.

Równie dźwiga na swych barkach
Ciężar wielki; — lecz już inna,
Bo się kapie w szmatkach, szlarkach, —
Nie kamienna; — żywa, zwinna.
Nie półnaga; razi oczy
Swych ubiorów barw tysiącem,
Nimfy zmienił się uroczy
Kształt, jak wszystko dziś pod słońcem.
Także dźwiga ciężar wielki:
Ciężar mody z całej siły.
Lecz znak umęczenia wszelki
Z czoła znikł, bo ciężar miły...
Jedne tylko los szyderca
Dał im rysy te znamienne,
Że ta kamień zamiast serca —
A ta — serce ma kamienne.

Sz. Teodorowicz.

Za wiedzą papy.

„Kochany Jasiu“ mówiła matka,
„ponieważ jesteś grzeczny, dostaniesz
może niezadługo braciszka albo sio-
strzyczkę.“

„Ach to ślicznie,“ woła Jaś,
„a papa już wie o tem?“

Per aspera ad astra.

Na klęczkach błagałem: „O Pani! rzuć
[słudze
„Choć jedno spojrzenie łaskawsze!“
Lecz darmo łyzy ronię i darmo się trudzę,
Bo rzekła: „Widokiem twym ócz mych
[nie zbrudzę
„Z nadzieją się żegnaj — na zawsze!“
Minęło dni kilka. — Przychodzą zgnę-
[biony
I rączkę jej chwytam z nienacka.
A ona zadrżała jak gołąb zraniony
I mierzy mię dumnie: Pan jesteś...
[szalony

„A twoja metoda... łajdacka!“
Ale gdym raz trzeci... kibić objął wiotką
I w uszko jął szeptać „Jo t' amo“,
Ona — chyli ku mnie twarzyczkę swą
[słodką,
Pali żarem ocząt i szepce: „Mój kotku
„To pomów raz przecie już — z mamą!“
Stach.

Ballada o rycerzu i jego pancerzu.

Był rycerz Mora dzielny mąż,
Tatarów, Szwedów gromił wciąż,
Aż dnia nareszcie pewnego
Do zamku powrócił swego.

A w zamku rycerz żonkę miał,
Ze strachu przed nią zawsze drżał
Bo często „bijać“ lubiała —
A Kunegundą się zwała.

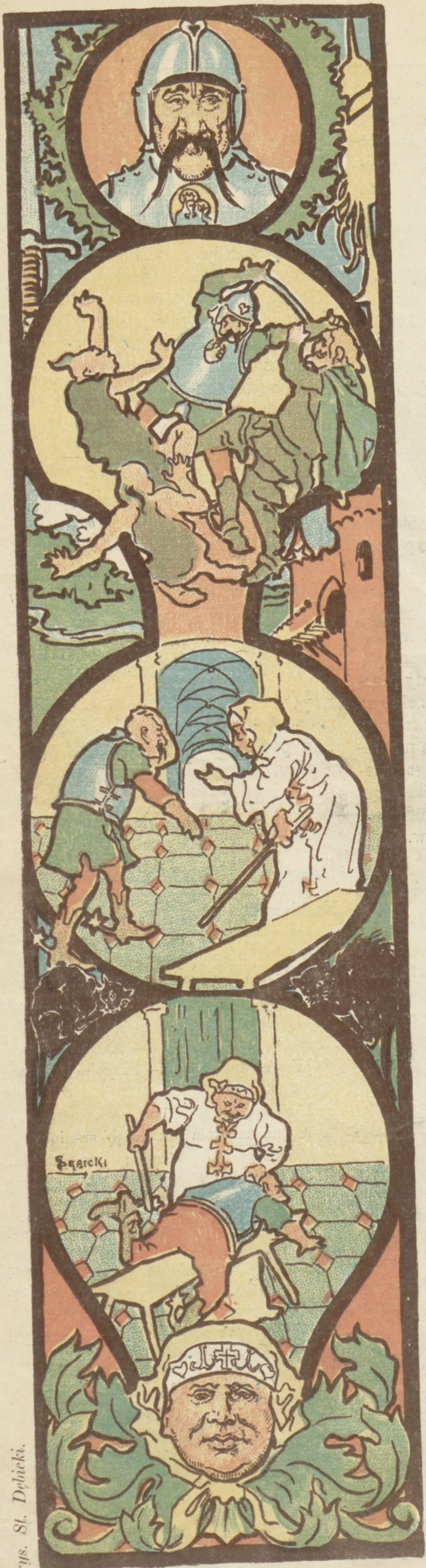
Więc ją witając rzecze on:
„Patrz Kundziu, wracam z obcych stron,
„W tym oto srebrnym pancerzu,
„Zdobyłem go na rycerzu“.

Lecz Kundzia w nim topiąc swój wzrok
„Siedziałeś tam“ mówi „przez rok“!
„Bawiłeś się i hulałeś
„A o żonce zapomniałeś!

„Szwed ci od żony miłszym, co?“
I wnet za kołnierz chwyta go,
Kij dzierży jak buławę,
I kładzie go na ławę.

Praży i praży go, a gdy
Poniżej pleców razy szły...
Jęk wyszedł z piersi rycerza:
„Czemuż... t a m nie mam pancerza!“

Dr. Persico.



„Słowo Polskie“

wychodzi we Lwowie
dwa razy dziennie
kosztuje miesięcznie 1 złr.

najtańsze pismo polskie

Adres: Lwów, Chorążczyzna 17,

Bolesław Jankowski Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie ul. Czarneckiego 1. 2

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż łusek nabożowych, maszynek do nabijania i zakręcania. — Rekonstruowane naboże, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją.

Cenniki gratis i franco.

Stanisław Woźniak

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka 1. 8.

Skład zegarków szwajcarskich, kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i szwarcwaldzkich z dwuletnią gwarancją. Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najtaniej wykonuje z gwarancją roczną.

Wielkie zyski!

przy tylko 4 złr. kosztów rocznych

zapewnia umysłowi i sercu każdego polskiego czytelnika

Dwutygodnik „Faun“.

Z HANDLU „POD PALMĄ“



KAWIOR
ŁOSOS
RAKI
PŁĘŚĆ
EMMENTALER
ROQUEFORT

SARDYNKI
SALAMI
SZYNKA
PASZTET
BULION
KOZINA

Wino stołowe bardzo dobre litr 45 ct.
Zieleniaki butelka od 50 ct. do 80 ct.
Hegylavery butelka od 65 ct. do 1 złr.
Samorodnery butelka od 80 ct. do 1 złr. 60 ct.
Francuskie Cerons butelka 1 złr. 20 ct.
Tokaje stare Cerons butelka od 1 złr. 50 ct. do 10 złr.
Reńskie Piporter butelka 1 złr. 20 ct.
Miód ze smakiem malinowym butelka 60 ct.
Miód słodki bardzo stary butelka 1 złr.
Koniak oryginalny francuski but. od 2 złr. 50 ct.
Koniak oryginalny węgierski butelka od 1 złr.
Szampan: Georg Goulet, Mumm, Moët Chandon ect. butelka 6 złr.

ceny niższe.

PG TEATRZE

smaczne kolacje — zimne i ciepłe przekąski —
piwo pilzneńskie — do godziny 12 w nocy.

poleca handel pod palmą

Z. ZADURÓWICZA i Spółki

Lwów — Akademicka 6.

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik

dostawca c. k. kolei państwowych, — Lwów, ulica Sykstuska 1. 23.

Motorom gazowym pędzony

Zakład elektro-mechaniczny

instaluje dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony itd. Wzorowo urządzony warsztat dla naprawy rowerów, zaopatrzony w niklowalnię i piec do emaliowania.

Łaskawe zlecenia wykonuje się najstaranniej i najtaniej.

Znakomity koniak francuski kuracyjny
 odznaczony na wystawie lwowskiej;
 cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80,
 ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia
 tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
 ulica Batorego 2
 Lwów.

„SYRIUSZ“
 pół kilo tylko 65 ct.
 niezrównanej dobroci
 kawa aromatyczna, równa-
 jąca się najlepszym gatunkom
 do nabycia jedynie w handlu
Leonarda Soleckiego
 we Lwowie, ulica Batorego 2.

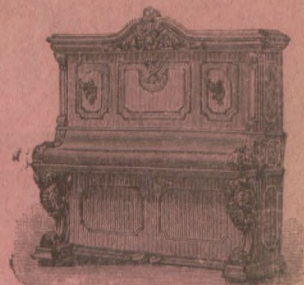
Pocztą wysła się odwrotnie i franco.



LEON HESZELES

we Lwowie

ul. Trzeciego Maja l. 2



SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA
Fortepianów i Pianin

tak nowych, jakoteż przegranych.
 Najtańsze ceny — także i na raty.

TYGODNIK ILUSTROWANY

Z rokiem 1899 rozpoczyna 44 rok istnienia i będzie wychodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach, tak w dziale literackim, jako też i ilustracyjnym.

Począwszy od 1 stycznia 1899 roku zostanie rozszerzony bezpłatny dodatek powieściowy „Tygodnika“, a nadto

każdy prenumerator Tygodnika

prócz samego pisma i dzisiejszego dodatku powieściowego, dołączanego w arkuszach, otrzyma

bez żadnej dopłaty

jako premium 12 tomów dzieł Sienkiewicza rocznie

(jeden tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wyjdą w nowym starannym wydaniu, **wyłącznie dla prenumeratorów** „Tygodnika ilustrowanego“ i obejmą **wszystkie powieści, nowele, listy z podróży**, jednym słowem cały dorobek literacki znakomitego pisarza. Każdy tom tej Biblioteki Sienkiewiczowskiej zawierać będzie co najmniej 10 ark. druku na dobrym papierze i drukiem wyraźnym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi przyjmują:

Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika ilustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika“ wraz z dodatkiem i premium:

we Lwowie:

kwartalnie	zł. 3.60
półrocznie	„ 7.20
rocznie	„ 14.40

w Galicyi wraz z przesyłką pocztową:

kwartalnie	zł. 3.75
półrocznie	„ 7.50
rocznie	„ 15.—

Numery okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika“, Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

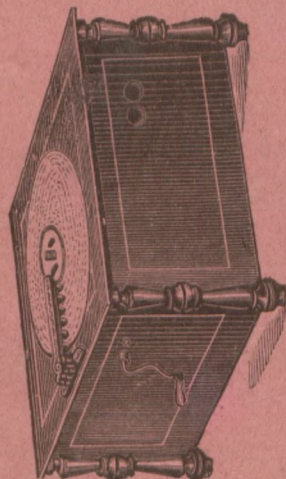


Instrumenta muzyczne

najlepszej jakości **jedynie** w głównym składzie

J. KAPRALIKA

we Lwowie obok Domu narodnego.
 Cytry akordowe potaniały.



Cenniki bezpłatnie.

DO TAŃCA

musi być gładka podłoga.

Najlepszą

tudzież najlepsze

Masę do podłóg

Lakiery bursztynowe

francuską i woskową.

do podłóg

poleca

W. CZOPP

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Lwów, Żółkiewska l. 2.